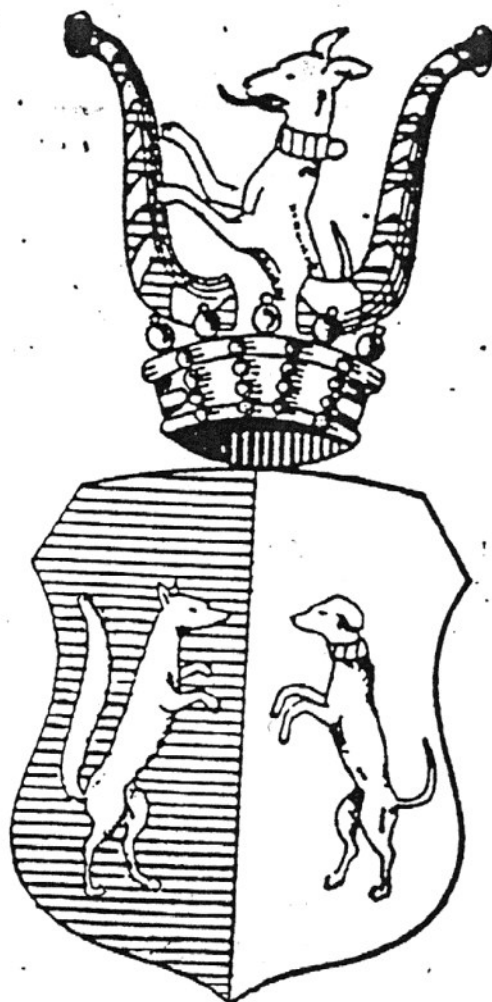


Więści



znad Drzewiczki

Kwartalnik, nr 5/9/94



HERB DUBNITZ czyli
RAYSKI DE DUBNITZ

KOŁO PRZYJACIÓŁ DRZEWICY

Wiosna

Wiosno, wiosno, kochana
Co w twym sercu za rana ?
Czyś się z zimą skłóciła
Wiosenko miła ?
 Bo zima ci wciąż dokucza,
 To śniegiem sypnie,
 To przymrozkiem postraszy kwiaty
 Ale ty wiosenko-ogrodnik bogaty.
Idziesz naprzód i siejesz kwiaty
Trawy się zielenią, ciepłym wiatrem wiejesz
Chór ptasząt ci śpiewa:
Wiosna, wiosna, wiosna idzie.

Witamy naszych Czytelników w wiosennym nastroju, wiosennym wierszem autorstwa p. Marii Pożyckiej.

W numerze tym zamieszczamy :

1. Historię rodu baronów Reiskich
2. Twórczość poetycką p. Marii Pożyckiej
3. Materiały Koła Cukrzyków w Drzewicy
4. Krzyżówkę do rozwiązania

Strona tytułowa przedstawia herb Dubnitz - Reiskich.
Tarcza herbowa podzielona na dwa pola: niebieski i biały.
Na polu niebieskim czerwony lis a na białym srebrny ogar.
Nad tarczą korona baronowska z pięcioma pałkami a w niej umieszczony do połowy srebrny ogar zwrócony w lewą stronę.
Po bokach ogara rogi myśliwskie - bawole z przęgami niebieskimi.

Życzymy przyjemnej lektury

Redakcja

Informujemy Państwa, że nagrodę w wysokości 50.000zł za rozwiązanie krzyżówki z nr 4/3/94 otrzymuje p. Janina Gottwald z Drzewicy. Numery kwartalnika otrzymują p.p. Danuta i Adolf Wiackowie z Opoczna oraz p. Katarzyna Gapys z Nowogardu. Po odbiór nagrody pieniężnej oraz kwartalników prosimy o zgłaszanie się do mgr Anny Reszelewskiej.

Zamieszczoną krzyżówkę należy rozwiązać i przesłać jej rozwiązanie do 20 maja 1994r wraz z naklejonym kuponem .
Kupon- narożne jajeczko wielkanocne obok krzyżówki.
Rozwiązania wysyłać na adres : Ryszard Bogatek - 26-410 Drzewica osiedle B.Chrobrego 5/3.

Baron Artur Reisky - sędzia pokoju



Artur Bronn Reusz
z Jura pobiegł w Dniepr
Maciejowi Rogalskiemu
z Radec w łódź w rannia
i przyjeźni

Dniepr 12/1918.

Baronowie Rejscy - ostatni ród na włościach drzewickich

Szanowni Czytelnicy! W poprzednim numerze kwartalnika pisząc o rodzie Szaniawskich zaprosiłem Państwa do zapoznania się z historią kolejnego a zarazem ostatniego rodu, który był właścicielem dóbr drzewickich. Jak do tego doszło, że majątek ten przeszedł w ręce rodziny Reiskich a raczej jednego z jej członków - barona Franciszka Ksawerego von Dubnitz -Reiskiego? Był rok 1809. Opoczyńskie należało wówczas do zaboru austriackiego. Wówczas to w miesiącu kwietniu, arcyksiążę austriacki Ferdynand d'Este stanął z armią w Drzewicy i pobliskich wioskach. Arcyksiążę ze swoim sztabem stacjonował w dworze Szaniawskich. To tu, w Drzewicy a było to przypomnijmy w kwietniu 1809 roku, książę Ferdynand wypowiedział wojnę Napoleonowi... " po czym przekroczył linię graniczną Księstwa Warszawskiego na Pilicy, wydając odezwę, w której oznajmił, że Polaków nie uważa za wrogów Austrii"... W sztabie arcyksięcia służył rotmistrz kawalerii węgierskiej wspomniany na początku baron Reisky z Dubnitz, Czech z pogórza Łużyckiego. W czasie pobytu w dworze poznał pannę Ludwikę Szaniawską - właścicielkę Drzewicy, córkę Ludwiki z Załuskich i Filipa Szaniawskiego. Do powtórnego spotkania Ludwiki i Franciszka Reiskiego doszło niebawem, bowiem pokonani pod Raszynem/19 kwietnia 1809/ Austriacy przez wojska księcia Józefa Poniatowskiego, cofali się tym samym szlakiem. Ciężko ranny w tej bitwie rotmistrz Reisky nie mogąc odbywać dalszej drogi, po przybyciu do Drzewicy wyraził życzenie pozostania w dworze Szaniawskich, oddając się pod opiekę Ludwiki. Po przebytej rekonwalescencji w czasie której zapalał miłością do swej opiekunki, w dowód swego uczucia i wdzięczności poprosił o jej rękę. Został mile przyjęty i wkrótce po przekazaniu swego majątku na Węgrzech młodszemu bratu poślubił Ludwikę i pozostał na stałe w Drzewicy. Jako właściciel dóbr drzewickich /kilkanaście wiosek oraz Drzewica i Nieznamierowice/ gospodarzem okazał się marnym, ale jako patriota nie zawiódł swej drugiej ojczyzny, bo kiedy "...w 1812 roku dziedzic Drzewicy br Reisky wezwany do powstania, oprócz nadliczbowego zastępu konnego sam stanął na czele powstania w powiecie Opoczyńskim i w szeregach zastępów wyszedł na obronę ojczyzny. Prefekt Departamentu Radomskiego - Małachowski podał go i dziedzica Policznej - Boguckiego za przykład ziomkom ..."pisała Gazeta Warszawska" z roku 1812 str.1465. Wyczerpany wojnami kraj zubożał i podupadł. Dotkliwych strat doznała również i Drzewica..." W 1820 roku miasto składało się z 5 murowanych i 54 drewnianych domów, zamieszkałych przez 254 chrześcian i 77 żydów"... Cwczesny dozorca miast Parnicki tak pisał:..."Miasto Drzewica nie mające żadnego funduszu zupełnie podupadło, chociaż na trakcie pocztowym jest położone, jednak pod rozbiór kredytorów massy Szaniawskich poddane, w którym ani rękodziela już nie egzystują, ani handel kwitnąć nie może, na wolną osadę z mocy przywilejów sobie służących sobie służących przemieni-

nem być zasługuje..."Arch.gub Radom "Dekanat Cpczyński".By przywrócić do
ną świetność oraz pozycję majątku Drzewicy Reiscy osuszają zalane kopalnię
rudy w Rozwadach i w roku 1824 uruchamiają wielki piec i trzy fryszerki
a w okolicy zakładają osiem warsztatów w których odkuwano gwoździe. Na
ich uruchomienie właściciele zaciągają olbrzymie pożyczki, które i tak
nie pozwalają podźwignąć się z upadku finansowego Reiskich. Nie mogąc spr
stać owym zadłużeniom dziedzice Drzewicy zmuszeni są wydzierżawić Kuźnic
kontraktem z dnia 13 marca 1827 roku braciom Andrzejowi i Douglasowi
Evansom - angielskim przemysłowcom, właścicielom fabryki "machin" w War-
szawie. Dzierżawcy weszli w posiadanie nie tylko samych Kuźnic w Drzewicy
ale także rozległych gruntów doń należących w tym i Rozwad a wynoszących
około 3,424 morgi. Majątek Reiskich pozbawiony tak wielkich włości chyli
się coraz bardziej ku upadkowi. W roku 1840 w wieku 55 lat umiera Fran-
ciszek Ksawery Reisky przeżywszy upadek Księstwa Warszawskiego oraz powsta-
nia listopadowego. Pozostawia zadłużony majątek wdowie Ludwice i dwom
synom: Janowi Nepomucenowi i Arturowi. Ludwika Reiska zarządzając pozost
majątkiem i sprawując opiekę nad synami nie może podołać obowiązkowi. Popad
w coraz większe zadłużenia i dlatego też w roku 1842, 9 lutego w drodze
przymusowego wywłaszczenia na publicznej licytacji za sumę 39.396 rubli...
dobra Kuźnic Drzewickich od dłużniczki Ludwiki Reiskiej Franciszka Xawe-
rego Reiskiego małżonki nabywają Alfred Schmit i Bracia Evansowie..."
W roku 1857 przeżywszy 69 lat umiera Ludwika z Szaniawskich Reiska pozost
stawiając zubożały majątek synom. Wkrótce inne przypadki losowe dotkną
rodzinę Reiskich. W roku 1863 ginie jeden z braci Jan Nepomucen Reisky.
Gdy wybuchło powstanie styczniowe bierze w nim udział i zostaje dowódcą
specjalnego oddziału walczącego w Sandomierskim. Cpanował miasto Sandomier
skąd w dniu 9 lutego 1863 rusza do Koprzywnicy by potem połączywszy się
z oddziałem Langiewicza udać się w Góry Świętokrzyskie. Ginie jak już
wspomniałem, w jednej z potyczek. Właścicielem majątku zostaje Artur
Reisky. W czasie powstania ks.Stanisław Gordon i organista Gaczyński
Ignacy ufundowali krzyż pamiątkowy w Drzewicy z napisem:"Ojczyznę,wolność
racz nam zwrócić Panie 1863."Zostali za to skazani przez Moskali na
zapłacenie grzywny w wysokości 2000 rubli. Nie wiadomo jakby cała ta
sprawa się skończyła gdyby nie protekcja barona Artura Reiskiego, który
ową grzywnę zapłacił. W tym niespokojnym i burzliwym czasie Drzewica
była świadkiem a zarazem odczuła na sobie wiele przykrych wydarzeń i dra-
matycznych epizodów. W okolicy toczyły się bitwy i potyczki powstańców
z kozakami i dragonami. Przez miasto jak wichur przelatywały oddziały
Żychlińskiego, Jezirańskiego, Czachowskiego i inne, które stoczyły krwa-
we bitwy w okolicach Drzewicy. Przyczynia się to dalszego upadku Drze-
wicy, tym bardziej że nie obyło się też w tym czasie bez surowych repre-
sji ze strony władz carskich w stosunku do mieszkańców zaangażowanych
w Powstaniu Styczniowym, którzy zostali wywiezieni do dalekiej Syberii

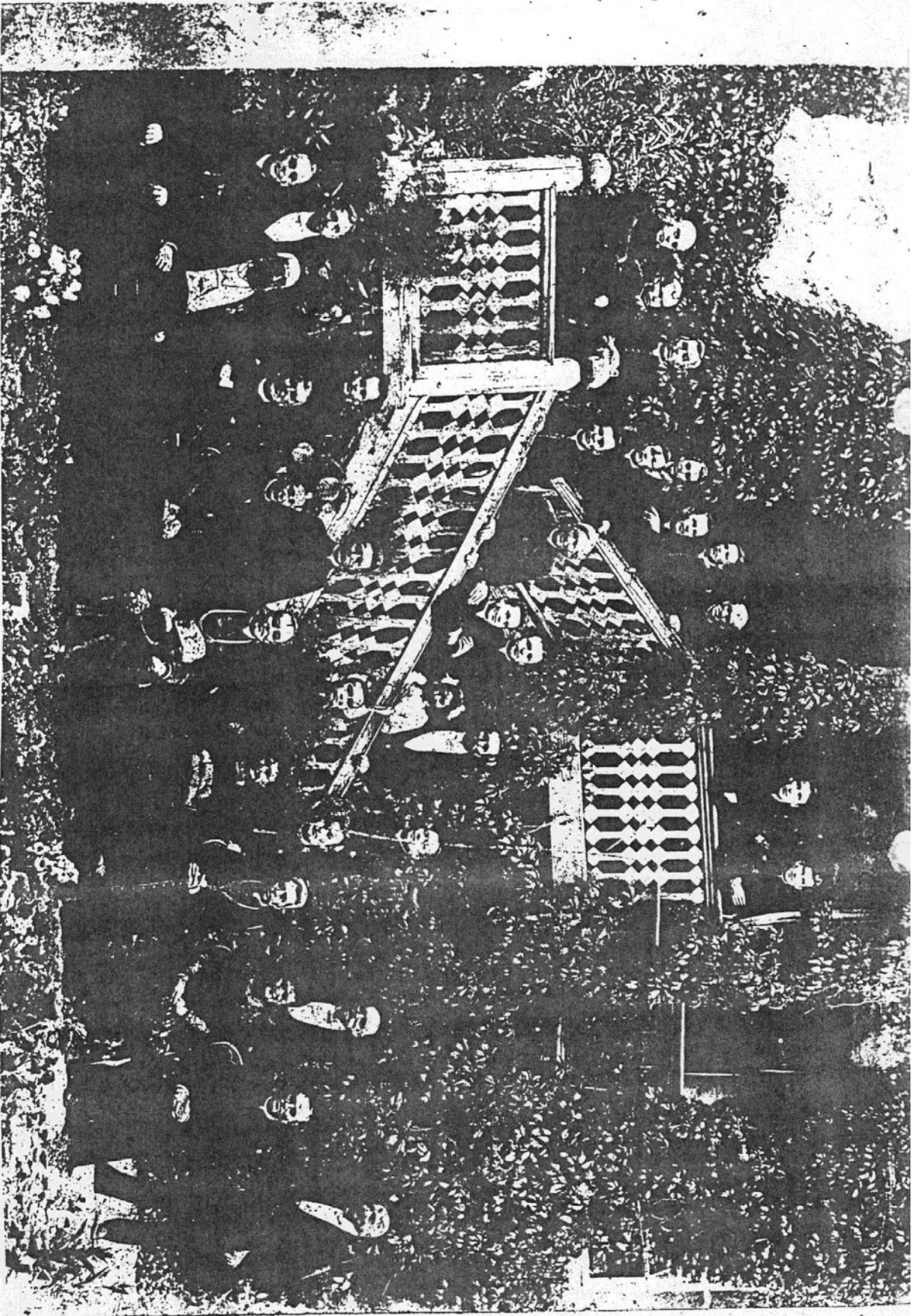
Jakub Kuczewski, Oktawian Trepka, Kaczorkiewicz, Goszczyński i wielu innych obywateli, którzy nie wrócili już do kraju. Ostateczny i miażdżący cios dla rozwoju miasta był nakaz carski pozbawiający Drzewicę praw miejskich wydany w 1869 roku i zniesienia jej do rangi osady. W tym okresie a dokładnie od grudnia 1872 do września 1875 właściciel Drzewicy Artur Reisky pełni urząd wójta gminy Drzewica, by zdać go w 1875 na Hieronima Nałęcz Kobierzyckiego właściciela Dąbrówki pozostając jednak w Zarządzie Gminy jako ławnik. Wspomniany baron Reisky był ojcem czworga dzieci: dwóch synów z których starszy miał na imię Kazimierz a młodszy był czworga imion: Hieronim, Franciszek, Ksawery, Artur oraz dwóch córek: Teresy i Flory. Teresa Reiska wyszła za mąż za Świdzińskiego, Flora pozostała w panieństwie. Starszy syn Kazimierz zwany przez ludność senatorem zajmował się po trosze polityką, przebywał w Warszawie, później gospodarzył na majątku Strzyżów, by pod koniec życia spędzić go przy boku swego brata Artura w Drzewicy, który był teraz jej właścicielem. Ten ostatni /Artur/ ani chciał, ani potrafił zapobiec systematycznie pogłębiającemu się zaniedbaniu swych posiadłości. Po studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim /zakończonych doktoratem z prawa, 1883/, wojażował za granicę z księciem Adamem Czartoryskim, a kiedy powrócił do rodzinnej Drzewicy - zakopał się w krajowych archiwach. Zgłębiał tajniki historii z zakresu głównie genealogii i heraldyki/nb.był członkiem wspierającym Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie, a od 1926- członkiem honorowym/. Próbował to pogodzić z obowiązkami sędziego pokoju, ale rodziny założyć już nie zdążył i zmarł z dala od domu - w Warszawie, skąd sprowadzono go do rodzinnego grobu w Drzewicy. Wyniki swoich dociekań nie publikował, ale od tej reguły uczynił przecież dwa wyjątki. Pierwszy - polemizując ostro, ale niezwykle rzeczowo z błędami w "Przewodniku heraldycznym" - A.A. Kosińskiego /5 tomów wyd. w l. 1877-1885/. Ten z kolei nie grzesząc faktycznie erudycją - nie pozostawał dłużny w brutalności formułowania opinii o swoim przeciwniku - co ponoć, zakończyło się pojedyńkiem. Drugi wyjątek, to anonimowe włączenie się do współpracy w wydawanym przez Adama Bonieckiego - "Herbarzu polskim". Jednak, kiedy Boniecki zmarł /1909/, redakcję dalszych tomów, tj. XIV, XV i część XVI - przejął Reisky, umieszczając już swoje nazwisko obok Bonieckiego. Dziś trudno przychodzi pogodzić się nie tylko z faktem, że kontynuację dzieła przerwała I WŚ a przygotowany rękopis końcowej części t. XVII i materiały do następnych spłonęły w czasie II WŚ w Warszawie, smutne jest i to, iż obaj nie doczekali się jeszcze kontynuatora swego dzieła. Należy w tym miejscu poświęcić więcej uwagi ówczesnemu dziedzicowi majątku Drzewica. Starsi mieszkańcy Drzewicy pamiętali go jednak jako inicjatora wielu przedsięwzięć oraz wielkiego społecznika na użytek naszej miejscowości i jej mieszkańców. Z jego inicjatywy założono w Drzewicy Spółdzielnię "Swit" i zorganizowano sklep, który prosperował coraz lepiej

i wkrótce zakupiono 1 piętrowy budynek, z którego połowę zajmował posterunek policji a druga połowa przeznaczona była na potrzeby spółdzielni, Przy tej spółdzielni /"Swit/" założono bibliotekę liczącą około 400 książek. W trosce o przyszłe pokolenie baron Artur Reisky zakłada ochronkę dla dzieci. Przewodzenie tej placówki powierzył Tercjankom którym w tym celu ofiarował domek z kawałkiem ziemi. Uczęszczały tam dzieci do lat 9. Ochroniarki uczyły śpiewu, tańca a starsze dzieci poznawały naukę pisania i czytania. Dzieci otrzymywały tam darmowe posiłki. Mleko i owoce pochodziły z majątku barona. Ochronka ta istniała do II wojny światowej. Mieszkańcy Drzewicy kilkakrotnie doświadczyli klęsk pożarów. Jeden z najgroźniejszych miał miejsce w czasie I wojny światowej. Kiedy Niemcy wkraczali do Drzewicy - padły do nich strzały od strony plebanii. Zapewne strzelali Kozacy, którzy nacierani przez wojska niemieckie uciekali w stronę Odrzywołu. Niemcy w odwecie za to podpalili kilkanaście domów, począwszy od nieruchomości państwa Waśkiewiczów po lewej stronie idąc od mostu do rynku, Pisząc o klęskach pożarowych należy zaznaczyć że pierwszym prezesem Ogniowej Straży Pożarnej w Drzewicy powołanej w 1905 roku był baron Artur Reisky. Zmarł ten wielki znawca heraldyki i prawa, działacz społeczny w wieku 78 lat w dniu 25 sierpnia 1928 roku w Warszawie. Pochowany został pod kaplicą cmentarną, której był fundatorem wśród członków swej rodziny, których tu większość spoczywa. Majątek Drzewica - Miasto przejął jego siostrzeniec Witold Reisky, rotmistrz kawalerii. Niestety, majątku nie zdołał już uratować. W latach 1930 -tych cała majątność baronów Reiskich została rozparcelowana za długi na rzecz Towarzystwa Kredytowo-Ziemskiego w Warszawie. Tzw. okrojoną resztówkę wraz ze starym dworem, ruinami i pięknym jeszcze wtedy parkiem nabył adwokat warszawski Biskupski. Zginął wywieziony do Oświęcimia we wrześniu 1942r. Podobny a może jeszcze gorszy los spotkał ostatniego właściciela i ostatniego z rodu Reiskich herbu Dubnitz, Witolda b. Reiskiego rotmistrza kawalerii. Jego nazwisko znajduje się na liście wśród pomordowanych w Katyniu. I tak dziwnym zbiegiem okoliczności ród baronów Reiskich założony przez rotmistrza kawalerii barona Franciszka Xawerego Reiskiego kończy się również na rotmistrzu kawalerii baronie Witoldzie Reiskim.

Opracował: Ryszard Bogatek

Do opracowania korzystano z materiałów:

- 1/Dekanat Czaczyński - ks. J. Wiśniewski
- 2/Korona Czeskiego barona - A. Kosiński
- 3/Materiały i dokumenty p. Romana Gorzelaka



Wesołostwiej Konektracji Koccioka par. w Drowicy w dnach 21-22. 6. 1912 r. Siedzi od Lowej ks. prob. Drowic-
ki: Koccioka. Po brodu ks. bp. Marian R. y. x. Od prawej panie: baronessa Flora Reiska, tuż za nią: brat Arthur
Reiski. Obok b-pa pani Teresa z Reiskich Swidzińska i trzecia prawdopodobnie pani Krasowska. U Góry apłektur
Kudymalski z córeczką. Idąco wyonane na tle wiodniej białej dworn podczas obładu wyranego przez barona
Reiskiego. Tine osoby nie znane.

TWCRZĄ WŚRÓD NAS



Maria Pożycka ur. w 1922 r. w Drzewicy c. Jana i Stefani Skrętowskich, prawnuczka Karola Skrętowskiego - byłego Burgrabiego powiatu szydłowieckiego, opoczyńskiego oraz Burmistrz Miasta Drzewicy, żyjącego w latach 1773-1820,

Pani Maria całe swoje życie związała z Drzewicą. Tutaj wyszła za mąż za Andrzeja Pożyckiego, tutaj wychowała dwóch synów: Jana i Bolesława.

Rozpacz, smutek, samotność i pustką po śmierci męża/1934/ i syna Bolesława/1990/ wypełniła potrzeba pisania wierszy.

Jej wiersze być może wydadzą się Państwu "niedoszlifowane" ale są za to czyste jak rosa, smutne jak stare wierzbki, ciepłe jak wiosenny wiatr, barwne jak wstążki we włosach dziewcząt oraz dźwięczne i wesołe jak ludowe przyśpiewki. To wszystko odczujecie i naprawdę ujęcie Państwo czytając wiersze Pani Marii. Są w swojej poetyckiej być może celowej i zamierzonej niedoskonałości tak piękne jak piękna jest ulica na której mieszka poetka. Zapraszamy do przeczytania tych wierszy! Naprawdę warto !!!

Samotność

Samotność - to ziarno gorczycy
Rzucone w ludzkie serce
Czemuś nie padło na morskie fale
I utonęło na samym dnie
Tylko męczysz mnie!
Samotność zabrała moje noce i dni.
O samotności!
Zadałaś smutek moim oczom
Z których spadają łzy
Jak krople rosy
Do moich stóp
Samotności bezlitosna
Czemu ujarzmiasz duszę moją
Chwycona w twe okrutne ramiona
Z sił już opadam
Czuję się jak ptak uwięziony.
O samotności - nie ufam ci
Boś zabrała życia mojego
Najpiękniejsze dni !

Piękne naszej okolicy opisano w dwóch kolejnych wierszach "Drzewica"
i "Zamek".

Drzewica

Wśród zieleni drzew i pól
i kwiecistych łąk
leży nasza Drzewica.
Przygarbione wierzby, krzewy, zarośla
a wśród nich snuje się szara rzeka
Obok rzeki drzemie stary zamek
ze ślepyimi oczyma
i starym pałacikiem.
Obok piętrzą się wieże zabytkowego kościoła
stary cmentarz śpi spokojnie,
tylko krzyże swe ramiona wznoszą
i o modlitwę proszą.
W staw z błękitną wodą
w której słońce się kąpie
olchy swój cień rzuciły
i wodę nim ozdobiły.
A wśród zieleni i wód
piętrzą się mury fabryki "Gerlach"
słynnej ze swych wyrobów w świecie.

Zamek

Stoi zamczysko fosą otoczone wśród drzew,
które z nim wojny i niewole przeżyły.
Drzewa cichutko szumią, gdy w ich szum się wsłuchamy
dzieje zamku odtwarzamy.
Zamczysko stare, latami historii wzbogacane i przepełnione
stoi dumne!
A mury jego nieme
Gdyby do nas przemówiły -
przeszłość historii w sercach by wznieciły.
Zamczysko latami obarczone
Patrzy w tę i ową stronę
Dzieje naszych ojców w swych murach skrywa
Chociaż swą starością w ziemię wrasta
Cieszy się, że wolne wsie i miasta,
Że stoimy na wolnej ziemi
Między rodakami swymi
Burze wojny go nie wzmogły
Bo on czekał Polski wolnej !

Pani Maria wrażliwa na piękno przyrody z z troskaniem spogląda na degradację środowiska naturalnego. Odczucia na ten temat przekazują kolejne wiersze:

Rzeka

Płynie rzeka srebrzysta i czysta
W jej wodzie promienie słońca się przegładają
Rybki wesoło pluskają
A ludzie tego nie doceniają
Rzeka posmutniała
Gdy się dowiedziała
Że ludzie o rzeki nie dbają
Wodę w rzekach zatruwają.
Ludzie, ludzie!
Obudźcie się ze snu
Co robicie ?
W ten sposób piękno natury niszcycie.
Ja chcę żyć
I zdrową wodę mieć
By zawsze nad mym brzegiem
Było gwarno i wesoło
Żeby zieleni rosła w koło.
Chcę widzieć szeci się kąpiące
Ryby pływające
Ja rzeka wołam - Ratujcie przyrodę!
I piękno naszej ziemi ojczystej.

Las

Las sobie stoi i smutno szumi
Kiedy nareszcie człowiek go zrozumie?
Rosa go łzami oblała
I tak nad nim bolała
A las szeptał boleśnie
Stałem lata, wesoło szumiałem
Ale takich śmieci nigdy nie miałem
I pomyślałem -
Przecież to XX wiek na świecie
Czemu do mnie wywożą śmiecie?
Ktoś zaszczepił w sercach ludzkich znieczulicę
Technika, kultura -
Dawniej tak nie było
Był naród, który miał serce
A w nim piękno

Dawniej szumiałem wesoło
Ptaszki śpiewały, ludzi witały
Dawniej woń kwiatów mnie upajała
A teraz kupa śmieci została .

Z nostalgią wspomina poetka zwyczaje i obyczaje naszego regionu. Ubolewając nad ginącymi tradycjami w wierszu "Wieś" barwnie opisuje uroki dawnej wsi.

Wieś

Gdzieś się podziała stara wioska
Obyczajem słynąca
Gdzie twe przyśpiewki
Płynące po rannej rosie?
Gdzie żurawie wodę ciągnące
Gdzie sukmany białe,
I barwne wełniaki
Gdzie twoja gwara?
Gdzie twoje chłopaki i dziewczęta,
Gdzie sznury korali,
Co ich szyje otulały?
A wstęgi w warkoczach
Jak barwne motyle fruwały
Gdzie są ci ludzie co ciebie kochali
Co bosą nogą rosę strącali
Gdzie twoje strzechy
Bocianie gniazda
Gdzie kary konik, gdzie wozem jazda?

Obserwacje pór roku, zmieniającej się przyrody, klimatu i nastroju opisuje Pani Pożycka w wierszach z porami roku w tytułach.

Lato

Wyszedł sobie sierp na pole,
A, że maleńki i spracowany -prosi kosę
Siostrze miła, może zboże być skosiła?
Kosa spracowana ze starości stęka
I myśli sobie
Poproszę kosiarkę młodą, by mnie zastąpiła.
Kosiarka łany zbóż pokosiła
Na jednej nodze się wykręciła
I snopowiązałce się pokłoniła.

Snopowiązałka zboże w snopy związała
Kombajn snopy jej pochwyił
Zgrzytał, skrzypiał jak wierzba chora
I złote zboże sypał do wora.

Jesień

Deszcz płacze za oknami
Wiatr hula nad szarymi polami
Po ścierniskach dym się snuje
I nam jesień obiecuje
Słysząc krzyk odlatujących ptaków
Dzień jak noc przemija
Przygarbiony się pochyla.
Ciemne chmury płyną po niebie
Jesień zobaczyła, że lato zmęczone
Podskoczyła
I sama z liśćmi zatańczyła.

Zima

Cj wzięła się zima mocno do pracy
Rozłożyła swe skrzydła nad ziemią
Ziemię okryła białym puchem
Ziemia wygląda tak
Jakby spała pod puchową pierzyną
Drzewa w sen zimowy utuliła
Ptaki zamilkły
Słońce zbladło
Sniegiem sypała, mrozem mroziła
Nic litości nie miała
Tak się rozhulała.

Pani Maria mieszka na ul. Kilińskiego. Jej urodzie poświęca wiersz "Moja ulica"

Moja ulica

Moja ulica wśród drzew i pól
Pięknością słynie
W mojej ulicy krzewy i kwiaty
To skarb bogaty
Czego tam nie masz: róże, stokrotki
I polny powój snuje opłatki

Gdy przyjdzie wiosna, deszcze, ulewa
moja ulica blaskiem olśniewa
Tyle pięknej muzyki, tańczą motyle
polne koniki.
W mojej ulicy piękne topole,
które prowadzą ulicę w pole.
Moja ulica piękna i cicha
Nocami sobie do nieba wzdycha.

Zaniepokojona ogólną znieczulicą, brakiem porozumienia między ludźmi autorka wierszy poświęca tym problemom wiersz pt "Miłość".

Miłość

Miłości! gdzie jesteś
Czy weszłaś na drogę bagnistą
I wyjść nie możesz?
Spróbuj się wydostać, powoli pomaleńku.
Wyjdź na naszych miast ulice.
Na kręte drogi naszych wsi,
by w sercach ludzkich
zapaliła się iskierka dobroci.
Idź z nami wszystkimi drogami
w codziennym naszym życiu
od małego dziecka
aż do starczej siwizny.

Mamy nadzieję, że jest to poetycki początek Pani Marii. Życzymy dalszego rozwoju twórczości. Za udostępnienie wydrukowania wierszy w naszym kwartalniku Redakcja składa autorce serdeczne podziękowania.

Składamy serdeczne podziękowania: państwu Danieli i Zdzisławowi Łęgoszom oraz pani Felicji Zajączkowskiej za wypożyczenie zdjęć.

Panu Eugeniuszowi Łęgoszowi i panu Bartłomiejowi Pietrasikowi dziękujemy za informację, które zostały wykorzystane w opracowaniu historii rodu Reiskich.

Dziękujemy również panu Lechowi Łęgoszowi za udostępnienie dokumentu z podpisem ostatniego właściciela Drzewicy barona Witolda Reiskiego

Dzieci wiedzą więcej

Korzystając z możliwości skierowania wiadomości o tematyce cukrzykowej za pośrednictwem kwartalnika "Wieści znad Drzewiczki" pragniemy przekazać parę słów dla naszych chorych. Z okazji obchodów Świątowego Dnia Cukrzycy w listopadzie 1993 roku został zorganizowany konkurs dla dzieci i młodzieży o tematyce "Dorastanie z cukrzycą". Na początek dedykujemy dwie prace nagrodzone w owym konkursie, które warto poznać, bo dzieci naprawdę wiedzą najwięcej o tej strasznej chorobie.

Przyjaciele cukrzyka !!!

Monika Pawlak
lat 13
ul.G.Morcinka 4/18
Bydgoszcz 85-317

W moich rękach strzykawka,
to jak u dziecka zabawka.
Na końcu strzykawki igiełka
wąziutka jak szabelka
Wynaleziono także zamiast strzykawki - pena.
którego kształt zbliżony jest do sylwetki mena.
Jest również do kompletu Autolet - zapalniczka
w środku którego znajduje się igliczka.
Są i paski Glukostixy,
które wyglądają jak Twixy.
Jest tu także pan Glukometr
który bada kropelki czerwone.
A to wszystko służy temu
by lepiej na cukrzycę żyło się choremu.

Bartłomiej Winiecki - opowiadanie

Już nie jestem sam

Nazywam się Bartłomiej Winiecki. Jestem uczniem I klasy Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej z Inowrocławia. Na cukrzycę zachorowałem niedawno, bo dopiero w grudniu 1992 roku. Kiedy dowiedziałem się, że mam cukrzycę, był to dla mnie wielki szok. Myślałem, że wszystko co było dotychczas, ulotniło się w mgnieniu oka. Nie wiedziałem, co mam robić dalej. Myślałem, że stracę kolegów. Świadomość, że będę musiał kłuć się przez cały czas, nie dawała mi spokoju. Taki stan mojego ducha trwał przez kilka pierwszych dni w szpitalu. Razem z moimi rodzicami chciałem w ciągu trzech pierwszych dni dowiedzieć się wszystkiego o cukrzycy. Jak się później przekonałem, moja nauka życia z cukrzycą będzie trwała całe życie. Moi rodzice przygotowawali się przez trzy tygodnie do przyjęcia mnie w domu. Uczyli się obliczać wymienniki, tego co mam jeść i jak postępować przy niedocukrzeniach itd. Ja w tym czasie nauczyłem się prawidłowo dozować insulinę, w jakie miejsca ją wstrzykiwać. Zaraz też zakupiliśmy glukometr. Jest to nieodzowna rzecz, którą powinien posiadać każdy cukrzyk. Niestety, nie wszyscy mogą go kupić ze względu na wysoką cenę. Po miesięcznym pobycie w szpitalu wróciłem do domu. Czasami miałem już dosyć kłuć się cztery razy dziennie w opuszki palców oraz ciągłego klucia rąk i nóg, żeby wstrzyknąć insulinę. Powoli jednak rozumiałem, że nie mogę się poddać i muszę przyjmować insulinę, aby utrzymać moje zdrowie w całkowitym porządku. Bałem się również, żeby nie doprowadzić się do stanu sprzed pobytu w szpitalu. Czułem się wtedy fatalnie, strasznie wychudłem i ciągle chciało mi się pić. Przy wzroście 180 cm ważyłem 40 kg. Ciągle brakowało mi śliny, język miałem czarny. Nic jednak nie mówiłem rodzicom, bo myślałem, że mi przejdzie. Ostatnie trzy dni przed szpitalem były straszne. Trafiłem do szpitala mając prawie 800 jednostek cukru. Pamięć o tym koszmarze dodawała mi siły do kontroli nad sobą. Mój pokój, to małe laboratorium. Mam pod ręką m.in. glukometr, strzykawki, środki opatrunkowe i glukozę. Po jakimś czasie ja, rodzice i ciocia spotkaliśmy się

z moim lekarzem prowadzącym, który uczył nas dokładnie, jak mamy postępować. I tak jeszcze nie potrafiłem od razu stosować tego w praktyce. Doktor przygotował mnie, abym nie był od niego tak uzależniony, żebym sam potrafił sobie pomóc.

Rozpoczął się drugi okres nauki w szkole. Nie byłem pewien, jak przyjmą mnie moi koledzy i koleżanki. Bałem się, że będę sam; uzależniony od godzin zastrzyków i posiłków, nie będę mógł uczestniczyć w zajęciach pozaszkolnych, wycieczkach. Bałem się też, że nie podołam zaległościom w nauce. Okazało się, że moi znajomi przyjęli mnie normalnie. Niektórzy nawet chcieli dowiedzieć się trochę więcej o cukrzycy. Wszyscy w miarę swoich możliwości starali mi się pomóc a szczególnie moi nauczyciele. Mój strach zmniejszył się, gdy usunąłem zaległości w nauce. Powoli wracałem do normalnego uczniowskiego życia. Znowu spotykałem się z dawnymi kolegami - graliśmy "w kosza", chodziliśmy do kina.

Jeszcze będąc w szpitalu dowiedziałem się, że w Bydgoszczy istnieje Koło Przyjaciół Dzieci z Cukrzycą. Zaraz moi rodzice zostali członkami tego Koła. Również moja ciocia zaczęła działać w Kole. I tak przebiegały moje pierwsze miesiące życia z chorobą. Dzięki działalności Koła Przyjaciół Dzieci z Cukrzycą w Bydgoszczy, wyjechałem podczas wakacji na kolonie zdrowotne. Tam też poznałem inne osoby z cukrzycą. Stwierdziłem, że nie należy się poddawać, ale cieszyć się życiem. Podczas wakacji byłem także w sanatorium dla młodzieży chorującej na cukrzycę. Pobyt tam podbudował mnie trochę. Wspólnie chwile spędzone z młodymi ludźmi, mającymi takie same problemy jak ja, dały mi bardzo dużo. Wymieniliśmy swoje doświadczenia. Radziliśmy sobie nawzajem, jak postępować w trudnych sytuacjach.

Po zakończeniu wakacji trzeba było iść i to do nowej szkoły. Znowu strach. Nie od razu wszystko było dobrze. Były małe nieporozumienia, ale i ja sam nie jestem bez winy. Kiedy zacząłem chorować, stałem się bardzo nerwowy, rozdrażniony, nadpobudliwy. W szkole podstawowej wszyscy znali mnie już wiele lat i nie wiedzieli, czym ta zmiana była spowodowana. W szkole średniej spotkałem zupełnie nowych ludzi - nauczycieli, kolegów. Nie mogli oni wiedzieć, jak choroba wpłynęła na moją psychikę.

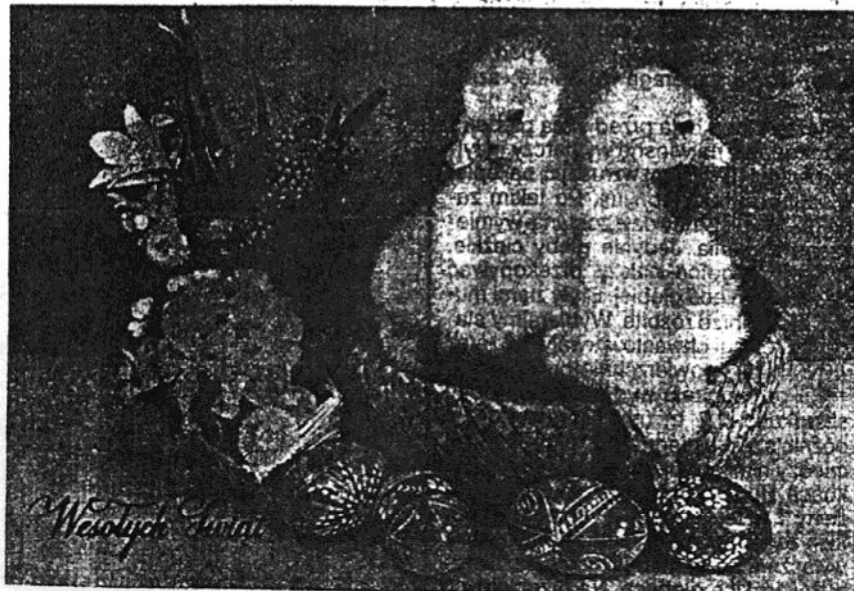
Wszyscy pamiętali tylko o tym, iż muszę regularnie spożywać posiłki. Nauczyciele otrzymali ulotki z informacją o mojej chorobie, o prawidłowym postępowaniu, ale chyba niewiele im to powiedziało. Dopiero rozmowa moich rodziców z nimi pozwoliła im lepiej poznać ten problem. Teraz wszystko przebiega już spokojnie. Mam nowych kolegów i koleżanki. I to są osoby zdrowe, które i mnie traktują tak samo. A przecież oto tutaj chodzi, abym był przez nich przyjmowany jak normalny, pełnowartościowy człowiek. O resztę muszę dbać już sam.

Bardzo chciałbym podziękować wszystkim osobom, które przyczyniły się do tego, że mogłem zakupić glukometr, wyjechać na kolonie i do sanatorium, czuć się normalnie. Najwięcej zawdzięczam swoim rodzicom. To na nich, właściwie, spoczął największy ciężar. Oni dbają o wszystko. Trudno opisać wszystko, co robią dla mnie. Poświęcili dla mnie całe swoje życie. Trudno też opisać moją wdzięczność dla nich. Moim wielkim przyjacielem jest mój mały brat, 10-letni Tomek. "Mały" dużo czyta o cukrzycy i wie o tej chorobie prawie tyle, co ja. Potrafi także posługiwać się glukometrem i robić zastrzyki. O mojej cioci mogę powiedzieć, że jest moją koleżanką. Często zemsobą rozmawiały na różne tematy, tak w ogóle - o życiu. Ona też sprowadziła dla mnie z USA glukozę w żelu. Działając społecznie w Kole Przyjaciół Dzieci z Cukrzycą pomaga także innym. Przez cały czas i to bardzo dużo pomaga mi moja kochana babcia. Pomagają pozostałe ciocie. Lista osób, których chciałbym podziękować, jest dłuższa - to mój lekarz prowadzący, koleżanki, koledzy, nauczyciele a także znajomi moich rodziców. Już nie jestem sam. Jest to ogromnie ważne dla nas - chorych na cukrzycę lub może lepiej - dotkniętych cukrzycą. W tym wszystkim najważniejsze jest, aby się nie załamać, nie popaść w apatię, nie uciekać od ludzi. Ja miałem dużo szczęścia, gdyż nie opuściła mnie ani rodzina, ani przyjaciele. Oni starali się, aby mój stan psychiczny nie pogorszył się. Oni wyciągnęli do mnie rękę a ja jej nie odrzuciłem.

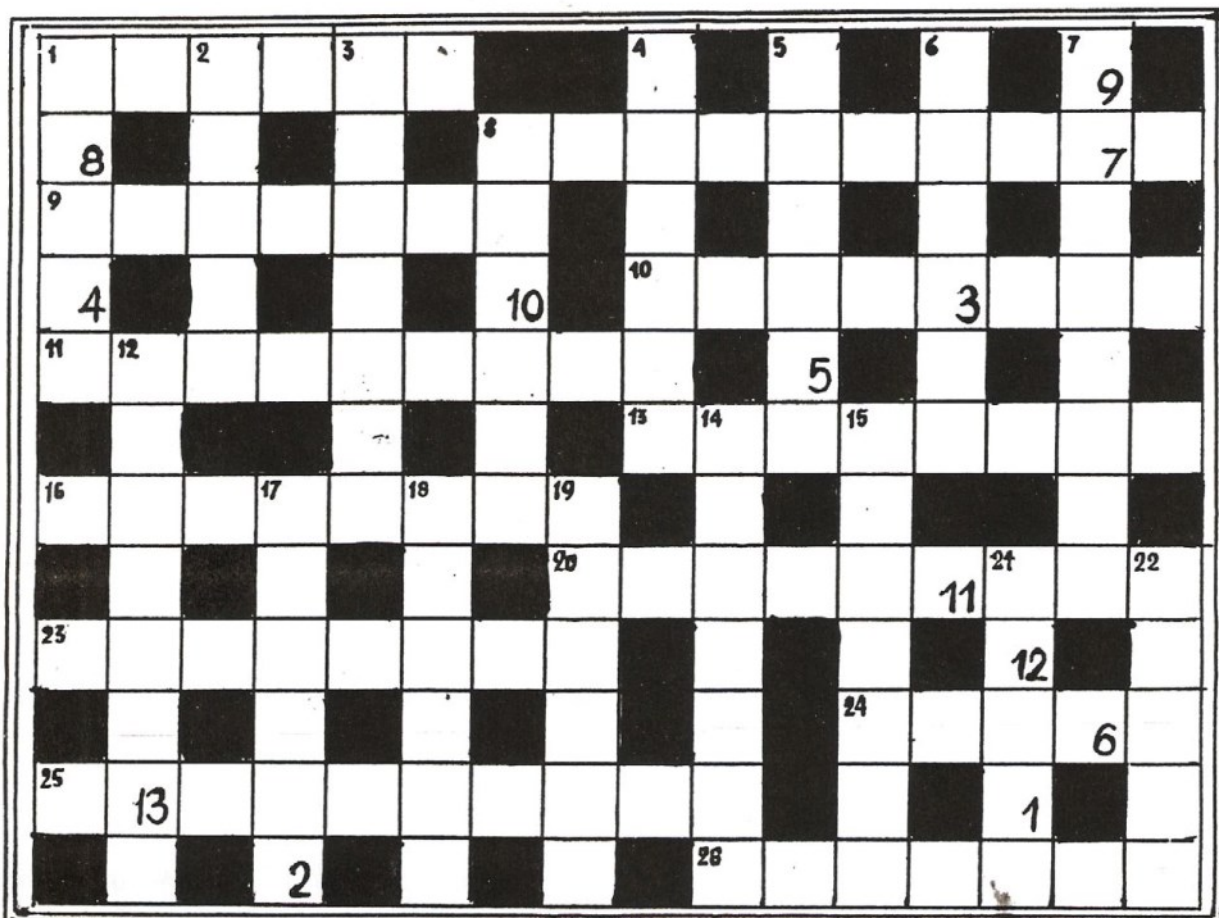
Na koniec mam jedną uwagę - aby w środkach masowego przekazu było więcej informacji na temat cukrzycy, szczególnie młodzieżowej. Okazuje się że ludzie mają na ten temat mgliste pojęcie. Jeżeli nie zmienimy stosunku społeczeństwa do młodych ludzi dotkniętych cukrzycą, to stracimy wielu wartościowych obywateli

o zyskamy więcej znerwicowanych, nie wierzących już w lepsze jutro. Dlaczego cały obowiązek przekonania społeczeństwa do naszej normalności spada tylko na nas - chorych na cukrzycę? Czy ktoś pomyślał, co my przeżywamy dowiadując się o swojej chorobie? Ilu z nas może nie wytrzymać tego obciążenia?. Należałoby pomóc tym najsłabszym. Pisz się dużo o chorych na raka, serce, o niewiadomych. A temat ludzi chorych na cukrzycę, to nadal temat tabu. Tak trudno unikać słowa "choroba". To nas też w jakiś sposób dyskwalifikuje jako niepełnowartościowych ludzi. Należałoby społeczeństwu naświetlić ogrom niebezpieczeństwa, które nam przyniosła cukrzyca. Ale należy jednocześnie otoczeniu uświadomić, że nie jesteśmy gorsi, że możemy żyć i pracować, tak jak wszyscy.

Bartłomiej Winiecki
lat 15, Inowrocław



KRZYŻÓWKA



POZIOMO :

Opracował: Wacław Bombicz

1. na wielkocnym stole 8. dowódca oddziału powstańczego, w którym służył Jan Nepomucen Reisky 9. okrągła budowla
 10. urzędowy spis gruntów i budynków 11. rodzaj gorszej wędliny
 13. może być np. kukiełkowy 16. śródziemnomorski krzew o drobnych liściach 20. klimat właściwy danemu środowisku
 23. modny ostatnio wymarły gad 24. noga lizaka
 25. przedstawiciel dynastii w starożytnym Egipcie 26. stan w USA

PIONOWO :

1. pierwiastek chemiczny 2. imię barona Reisky'ego, ostatniego właściciela Drzewicy 3. kolega murarza 4. rzadki okaz, rarytas
 5. stoi w kącie, choć przed świętami rzadko 6. odległy obiekt poza Układem Słonecznym, nibygwiazda 7. wąska dróżka
 8. na niej działko 12. specjalność lekarska 14. przesadne kierowanie na siebie uwagi otoczenia 15. wiosenny kwiat ogrodowy 17. elementy zamknięcia skrzyni lub drzwi
 18. substancja żywa komórek roślinnych i zwierzęcych
 19. gwałtownik, choleryk 21. głowonóg mórz śródziemnomorskich, inaczej sepia 22. roślina warzywna z rodziny dyniowatych.

Litery z oznaczonych w prawych dolnych rogach pól, uszeregowane kolejno dadzą dodatkowe rozwiązanie.